Krzysztof Gołata

OPINIA SPOŁECZNA O WYBORACH W POLSCE W LATACH 80-TYCH

System wyborczy każdego państwa stanowi jeden z podstawowych elementów składowych jego ustroju politycznego. System, przez który należy rozumieć zespół zasad i instytucji wynikających z istniejących norm prawnych ukształtowanych przez praktykę polityczną, posiada decydujący wpływ na sposoby i metody funkcjonowania większości instytucji państwowych. Decyduje on także w sposób pośredni – poprzez kreację dominującej siły społecznej – o formach i metodach realizacji głównych interesów społecznych.

Wagę i znaczenie norm i zasad stanowiących system wyborczy najlepiej podkreśla fakt, iż w zdecydowanej większości przypadków proces demokratyzacji życia politycznego zaczyna się od zmian w kształcie ordynacji wyborczej.

W dziejach Polski Ludowej, po każdym zwrocie politycznym, nowa ekipa rządząca deklarowała potrzebę i chęć dokonania istotnych zmian w prawie wyborczym. Na deklaracjach się na ogół kończyło. Przez blisko trzydzieści lat (od 1956 roku), w swoich generalnych założeniach, nasz system wyborczy pozostawał niezmienny i daleki od demokratycznych zasad. Był on jedną z mutacji systemu charakterystycznego dla większości państw socjalistycznych, systemu, który zakładał brak rywalizacji między partiami politycznymi, istnienie wspólnego programu dla wszystkich kandydatów oraz istnienie tzw. miejsc preferencyjnych ograniczających tym samym możliwosci wyboru.

W 1980 roku zmiany w ordynacji wyborczej postulowane były jako jeden z podstawowych warunków wprowadzenia demokratycznych zasad funkcjonowania państwa. Rozwój sytuacji politycznej spowodował, że władze rozpoczęły realizację postulatu reform systemu wyborczego dopiero w 1984 roku. Ewolucja polskiego systemu wyborczego trwa do dzisiaj, czego dowodem jest to, że każde wybory odbyte w latach 80–tych przeprowadzano w oparciu o nową ordynację wyborczą. Oczywiście należy w tym miejscu abstrahować od problematyki zakresu tych zmian, wyprzedzania oczekiwań społecznych oraz demokratycznego charakteru poszczególnych ustaw wyborczych. Najistotniejsze zmiany idące w kierunku demokratyzacji prawa wyborczego nastąpiły w 1989 roku w wyniku obrad „okrągłego stołu".

Przedmiotem poniższej analizy jest społeczna ocena przebiegu wyborów w Polsce w latach osiemdziesiątych, a mianowicie dwukrotnych wyborów do rad narodowych w latach 1984 i 1988 oraz wyborów parlamentarnych w 1985 roku. Ograniczenie się tylko do tych trzech kampanii wyborczych warunkowane jest trzema przyczynami. Po pierwsze, w latach 80–tych tylko te trzy kampanie są porównywalne, gdyż odbywały się generalnie według tych samych zasad. Nie można tego powiedzieć o ordynacji przyjętej w 1989 roku, różniącej się zdecydowanie od trzech poprzednich. Po drugie,

w odniesieniu do trzech pierwszych wyborów można mówić, iż odbywały się w podobnych warunkach społeczno–politycznych, które nie mają żadnego odniesienia do sytuacji z pierwszej połowy 1989 roku. Po trzecie, możliwość porównań była utrudniona, gdyż w momencie pisania artykułu nie były znane wszystkie wyniki badań opinii społecznej na ten temat.

Podstawowym źródłem do analizy społecznej percepcji wyborów były wyniki sondaży opinii społecznej przeprowadzane wielokrotnie przed i po każdej kampanii wyborczej przez Centrum Badania Opinii Społecznej.

Każda kampania wyborcza oceniona została przez pryzmat następujących mierników, które mogą być również uznane za mierniki aktywności wyborczej obywateli: (a) stopień znajomości nowej ordynacji wyborczej, (b) ocena dokonanych w ordynacji zmian, (c) deklarowana chęć uczestnictwa w wyborach oraz (d) społeczna ocena znaczenia wyborów.

Poniższa analiza jest tylko fragmentem problematyki związanej z wyborami w Polsce w latach 80–tych. Społeczną ocenę poszczególnych kampanii wyborczych należy rozpatrywać w szerszym kontekście zmian mających na celu demokratyzację prawa wyborczego oraz całego życia politycznego.

Przedstawione poniżej rozważania wskazują na istnienie dużej rozbieżności pomiędzy społeczną percepcją poszczególnych kampani wyborczych a oficjalną, propagandową wykładnią tych wydarzeń.

Pisząc o historii wyborów w Polsce J. J. Wiatr wskazuje na istnienie czterech sytuacji politycznych, w których one się odbywały[1]. Pierwsze wybory odbyte w 1947 roku określa on mianem „wyborów nieomal wojny domowej". Istniejąca formalnie swobodna rywalizacja sił politycznych była w praktyce zdeformowana poprzez bardzo silny udział różnych form psychicznego i fizycznego nacisku na głosujących. Drugi rodzaj wyborów określany jest przez autora „wyborami wymuszonej demonstracyjności". Sytuacja ta odnosi się do wyborów parlamentarnych przeprowadzonych w 1952 roku oraz odbywających się dwa lata później wyborów do rad narodowych. Wybory odbywały się w typowej dla lat 50–tych atmosferze represji i odmowa udziału w głosowaniu łączyła się w opinii społecznej z określonymi konsekwencjami. Trzecia kategoria wyborów to „wybory zrutynizowane". Tym określeniem obejmuje autor wszystkie kampanie wyborcze odbyte w Polsce w latach 1961–1980. Przez blisko dwadzieścia lat funkcjonował ten sam schemat jednej listy wyborczej, jednego programu i propagandowej jednomyślności wszystkich nieomal głosujących. Zachowania wyborcze były zrutynizowane, a sam akt wyboru absolutnie nie kreował składu organów przedstawicielskich.

I wreszcie czwarta kategoria wyborów to „wybory plebiscytarne". Określenie to odnosi się do wyborów sejmowych w 1956 roku oraz do rad narodowych w 1958 roku, a także do dwóch kampanii wyborczych z lat 80–tych (wybory do rad narodowych w 1984 r. oraz wybory parlamentarne 1985 r.). Wydaje się, iż określenie to jest również adekwatne w stosunku do kampanii wyborczej do rad narodowych odbytej w 1988 roku. Wszystkie te kampanie, zdaniem autora, były wyrazem poparcia lub odmowy poparcia dla kierownictwa politycznego, które objęło władzę w warunkach niedaw-

nego kryzysu politycznego (lata 50–te) lub dla kierownictwa sprawującego władzę w trwającym kryzysie społeczno–politycznym (lata 80–te).

W kampaniach wyborczych lat osiemdziesiątych (1984 r. 1985 r. i 1988 r.) władza postawiła przed społeczeństwem pytanie dotyczące akceptacji lub odrzucenia sytuacji społeczno–politycznej wytworzonej w wyniku wprowadzenia w kraju stanu wojennego i wszystkich konsekwencji tego faktu. Tym samym poszczególne wybory personalne schodziły na dalszy plan. Żadna z tych trzech kampanii wyborczych nie mogła zmienić istniejącego układu sił politycznych w parlamencie i radach narodowych. Decyzja, o takim a nie innym kształcie tego układu (czyli podziale miejsc w parlamencie i radach) zapadała znacznie wcześniej w kierowniczych gremiach politycznych. Sytuacja polityczna, jaka kształtowała się w latach 80–tych, przyczyniła się do tego, że istniał znaczny stopień swobody w odpowiedzi na tak sformułowane przez władzę pytanie wyborcze. Odmowa udziału w głosowaniu na ogół nie była utożsamiana w opinii społecznej z jakimiś represjami.

Wszystkie trzy kampanie wyborcze miały w rzeczywistości plebiscytowy charakter.

Postulat demokratyzacji ordynacji wyborczej pojawiał się wielokrotnie w latach 1980–1981 w dokumentach partii politycznych i sił opozycyjnych. Wszyscy na ogół zgadzali się co do tego, że należy odejść od dotychczasowej praktyki politycznej, w której wybory były fikcją i niewiele politycznie znaczącym rytuałem. Generalna i gruntowna reforma prawa wyborczego stanowić miała istotny element w reformowaniu systemu politycznego.

Postulat reformy prawa wyborczego nie był rzeczą nową – pojawiał się przy okazji każdego zwrotu politycznego. Towarzyszyła mu jednak zawsze – wyrażana przez przedstawicieli establishmentu obawa, iż zbytnia liberalizacja, (demokratyzacja prawa wyborczego) może stanowić zagrożenie dla istniejącego ustroju i systemu sprawowania władzy. Odroczenie po sierpniu dyskusji wokół problemów ordynacji wyborczej wiązało się więc z tymi samymi dylematami ze strony władzy jak w 1956 r. i 1970 r. kiedy też zapowiadano znaczną demokratyzację prawa wyborczego. W ostateczności jednak do niej nie doszło i wszystko skończyło się na na ogólnych deklaracjach politycznych. Można przyjąć, iż poza deklaracjami programowymi, problem reformy systemu wyborczego nie zajmował czołowej pozycji koncepcjach polityczno–programowych partii sprawującej władzę. Wiązało się to ściśle z przyjętym jeszcze pod koniec lat 40–tych założeniem doktrynalnym, zgodnie z którym „państwo demokracji ludowej jako emanacja sprawowanej i kontrolowanej przez lud, miało *ex definitione* określać warunki, by lud pracujący był suwerenem, mandatariuszem i wykonawcą własnej woli. W takim ujęciu system wyborczy miał li tylko wtórne znaczenie"[2].

Tocząca się na przełomie lat 1980–81 walka polityczna, połączona z silnym nurtem rozliczeniowym, a także pogarszająca się z dnia na dzień sytuacja gospodarcza, stawiająca pod znakiem zapytania dalszą egzystencję państwa i społeczeństwa, odroczyła dyskusję wokół ordynacji wyborczej. Po stronie władzy istniały, jak można domniemywać, silne obawy, iż dyskusje o reformie prawa wyborczego stanowią nowe pole do konfrontacji, zaś będąca wówczas w defensywie – władza nie będzie w stanie utrzymać swojej pozycji[3]. Tak więc w okresie, w którym podważano ówczesne struktury życia politycznego, kwestionowano ich prawo do sprawowania władzy,

uznano wprawdzie potrzebę zmian w prawie wyborczym, ale świadomie odkładano ich realizację na przyszłość. Jednocześnie nie precyzowano terminu owych zmian, ale także nie mówiono nic na temat tego, w jakim kierunku te zmiany pójdą. Ograniczono się tylko do hasła o potrzebie „umacniania zasad ustrojowych socjalizmu i demokratyzacji życia społeczno–politycznego".

Reforma prawa wyborczego stanowić miała jeden z elementów reformy systemu politycznego. Zaproponowane w okresie 1980–1981 zmiany w funkcjonowaniu systemu politycznego miały na celu odejście od mobilizacyjno–transmisyjnego modelu organizowania i sprawowania władzy na rzecz modelu artykulacyjno–negocjacyjnego[4]. Przejście to, przy założeniu głębokich reform politycznych, nie miało postępować zbyt szybko. Pierwsze reformy okresu posierpniowego, wprowadzając nowe instytucje życia politycznego, nie naruszały istoty i zasad funkcjonowania systemu. Proces reform obliczony był na lata. Można było domniemywać, iż jego uwieńczenie miała stanowić reforma prawa wyborczego.

Substytutem generalnych reform systemowych, a zarazem przejawem niezdecydowania władzy, a nawet pewnego oporu wobec przemian, było mnożenie liczby instytucji opiniodawczo–konsultacyjnych i kontrolnych. Nie były one w stanie zmienić mechanizmów życia politycznego, a ich wpływ na procesy decyzyjne w państwie był niewielki lub tylko pozorny.

W latach 1980–81 nie było możliwe przeprowadzenie głębokich reform systemowych. Istniejący wówczas system polityczny, zachowujący dominującą rolę PZPR, nie był zdolnych do istotnych przekształceń strukturalnych, gdyż groziły one utratą władzy poprzez partię. Nawet istniejące w partii siły reformatorskie musiały ustąpić pod naporem sił konserwatywnych dążących do utrzymania istniejącego *status quo*.

Wprowadzenie stanu wojennego jeszcze bardziej odsunęło w czasie generalne reformy zmieniające zasady funkcjonowania systemu politycznego. System utracił resztki swojego reformatorskiego dynamizmu. Obawy przed zbyt daleko idącą demokratyzacją życia politycznego towarzyszyły w dalszym ciągu ośrodkom decyzyjnym. System polityczny sterowany był procedurami administracyjnymi, gdyż brak było mechanizmów naturalnej samoregulacji. Wprowadzane zmiany, pomimo szerokiej działalności legislacyjnej, miały przede wszystkim na celu stabilizację scentralizowanej władzy politycznej. Dążenie do tej stabilizacji przerodziło się w stan utajonego konfliktu[5].

Odroczenie w czasie reform politycznych było równoznaczne z przełożeniem na termin późniejszy dyskusji nad reformą prawa wyborczego. Sprawa ordynacji wyborczej była jednak rzeczą pilną, gdyż w 1982 roku powinny odbywać się wybory do rad narodowych stopnia podstawowego (poprzednie wybory odbyły się w 1978 roku). Dwa lata później kończyła się kadencja parlamentu. W tej sytuacji – jak było do przewidzenia – w styczniu 1982 roku Sejm podjął ustawę, w myśl której została przedłużona w trybie nadzwyczajnym kadencja rad narodowych stopnia podstawowego, nie precyzując jednocześnie terminu przyszłych wyborów.

W praktyce okazało się, że kadencja rad narodowych stopnia podstawowego została przedłużona o dwa lata. W trakcie prac nad nową ordynacją wyborczą podjęto decyzję o rozdzieleniu wyborów do rad narodowych wszystkich szczebli i wyborów do

parlamentu. Postanowiono, iż najpierw odbędą się wybory do rad narodowych, a dopiero później wybory do Sejmu. Tym samym można było oczekiwać, że również kadencja parlamentu zostanie przedłużona. Jedną z przyczyn owego rozdzielenia wyborów była chęć „wypróbowania" nowych rozwiązań prawa wyborczego, zabezpieczając się przed ewentualnymi negatywnymi dla władzy konsekwencjami nowej ordynacji.

Pierwsze w latach 80–tych wybory do rad narodowych wszystkich szczebli i związana z nimi nowa ordynacja wyborcza miała zbierać doświadczenia do dalszych zmian w prawie wyborczym. Wszystkie kampanie wyborcze w latach 80–tych przeprowadzone zostały w oparciu o uchwalane za każdym razem zmienione ordynacje wyborcze.

Ordynacja wyborcza do rad narodowych uchwalona została przez Sejm PRL 13 lutego 1984 roku. Nie rozwijając szerzej tego zagadnienia, należy stwierdzić, że nowe prawo wyborcze różniło się wprawdzie w zasadniczy sposób od wcześniejszych ordynacji, ale jednak nie wszystkie postulowane w trakcie dyskusji zmiany zostały uwzględnione. Najbardziej kontrowersyjny był fakt pozostawienia w ordynacji zapisu o tzw. miejscach mandatowych, ograniczających w praktyce możliwość swobodnego wyboru kandydatów. Najistotniejsze zmiany w prawie wyborczym polegały na: a) wprowadzeniu zasady, iż o każdy mandat w wielomandatowych okręgach ubiegać się będzie dwóch kandydatów, b) przyjęciu zasady, iż głos bez skreśleń jest głosem oddanym na kandydata umieszczonego na pierwszym miejscu, c) wprowadzeniu tzw. listy wojewódzkiej, na której liczba kandydatów była równa liczbie miejsc, d) wprowadzeniu instytucji kolegiów wysuwających kandydatów, e) obowiązku organizowania spotkań przedwyborczych w celu konsultacji kandydatów z wyborcami, oraz przyjęciu przez PRON funkcji organizatora wyborów instytucji wysuwającej ostatecznie kandydatów na radnych.

W tym miejscu można postawić pytanie o społeczną reakcję na nową ordynacje wyborczą. Próbę odpowiedzi na to pytanie stanowi wynik badań przeprowadzonych przez COBS przed wyborami 17 czerwca 1984 roku[6].

Stosując wymienione na wstępie mierniki aktywności wyborczej społeczeństwa, należy udzielić odpowiedzi na następujące pytania: jaka była znajomość nowej ordynacji wyborczej oraz jak oceniano dokonane zmiany?, jaki był przewidywany, a jaki rzeczywisty udział obywateli w głosowaniu?, jakie znaczenie przypisywano aktowi wyborczemu i swojemu w nim udziałowi?

Wyniki sondażu opinii publicznej wskazują, iż na trzy miesiące przed wyborami znajomość zapisów nowej ordynacji wyborczej była znikoma. Jedynie 4,4% respondentów deklarowało dobrą znajomość ordynacji. Ponad 45% pytanych odpowiadało, iż założenia nowego prawa wyborczego są im znane przynajmniej z omówień prasowych. Blisko 55% ankietowanych nie wiedziało nic na temat nowego prawa wyborczego.

Słaba znajomość ordynacji wyborczej stawiała pod znakiem zapytania wiarygodność odpowiedzi na pytanie związane z oceną wprowadzonych do ordynacji zmian. Nie może w związku z tym budzić zdziwienie fakt, że blisko jedna trzecia badanych (29,9%) w ogóle nie odpowiedziało na tak sformułowane pytanie. Ponad 38%

respondentów negatywnie oceniło wprowadzone zmiany, ponieważ nowa ordynacja nic ważnego nie wnosi (31,2%) oraz zmian w prawie wyborczym jest zbyt mało (7,1%). Pozytywną opinię wyraziło blisko 32% respondentów, z tego 15,7% zaopiniowało ordynację jako dobrą bez żadnych zastrzeżeń. Dla 12,2% respondentów ordynacja jest dobra, chociaż mają oni pewne wątpliwości, a 3,9% ankietowanych, pomimo pozytywnej opinii, zgłaszało liczne zastrzeżenia. Niezależnie od tego jak oceniać będziemy poszczególne odpowiedzi (czy „oceniam pozytywnie, ale mam liczne zastrzeżenia" jest odpowiedzią pozytywną czy nie) rysuje się dość wyraźna przewaga (około 10%) respondentów, którzy uważają wprowadzone do ordynacji zmiany za niewystarczające.

Można z dużym stopniem prawdopodobieństwa przyjąć, że na stosunkowo duży procent negatywnych odpowiedzi wpłynęły dwie kwestie, których rozwiązanie w nowej ordynacji było niezgodne ze społecznymi oczekiwaniami. Pierwsza kwestia to sposób zgłaszania kandydatów, a druga to pozostawienie tzw. miejsc mandatowych.

Tylko 5,5% respondentów zaakceptowało zapis przyznający prawo zgłaszania kandydatów na radnych partiom i organizacjom skupionym w PRON–e. Ponad 15% wypowiedziało się za rozszerzeniem tego prawa także na samorządy mieszkańców. Ogromna liczba ankietowanych (57,4%) optowała za przyznaniem takiego prawa dużym grupom wyborców. Dane te wyraźnie wskazują na fakt rozminięcia się zapisów nowej ordynacji wyborczej ze społecznymi oczekiwaniami. Istnieć może przypuszczenie, że ograniczenie liczby podmiotów uprawnionych do zgłaszania kandydatów na radnych było wynikiem ówczesnej sytuacji politycznej. Sondaż opinii publicznej nie potwierdził społecznego przekonania o takiej konieczności. W zależności od interpretacji niektórych kategorii odpowiedzi (np. „praktyka taka jest usprawiedliwiona, ale w niewielkim stopniu") od 35% do 50% respondentów nie widzi w sytuacji politycznej usprawiedliwienia dla ograniczenia tylko do PRON–u kręgu podmiotów uprawnionych do zgłaszania kandydatów na radnych.

Rozminięcie się oczekiwań wyborców z nowymi zapisami prawa wyborczego można było zaobserwować także w stosunku do tzw. miejsc mandatowych. Ustawodawca przyjmując takie rozwiązanie zachował w praktyce zasady obowiązujące w poprzednich ordynacjach wyborczych. Różnica polegała na tym, że w wyborach 1984 roku w obrębie jednego mandatu było jedno miejsce mandatowe, w przeciwieństwie do poprzednich ordynacji, gdzie na jednej liście było tyle miejsc mandatowych ilu radnych wybierano z tego okręgu. Przyjęte rozwiązanie zostało generalnie zanegowane przez opinię społeczną. Blisko 68% respondentów opowiedziało za alfabetycznym układem listy oraz obowiązkiem skreślania. Przyjęte w ustawie rozwiązanie uzyskało akceptację tylko 17,7% ankietowanych.

Drugim miernikiem aktywności wyborczej jest deklarowany udział społeczeństwa w wyborach. Pytanie o potencjalny udział w wyborach do rad narodowych zadano respondentom trzykrotnie: w marcu, na przełomie kwietnia i maja oraz pod koniec maja. Otrzymano następujące wyniki (w procentach):

	będę głosował	chyba tak	chyba nie	nie będę głosował
1.	54,2	28,2	10,0	7,2
2.	71,0	–	18,1	9,8
3.	69,4	–	18,6	11,4

Wraz ze zbliżaniem się wyborów malała liczba osób, które były zdecydowane wziąć udział w wyborach. Powiększał się jednak wskaźnik osób, które deklarowały nieuczestniczenie w głosowaniu. Dość intensywna kampania propagandowa prowadzona przed wyborami nie przyniosła pożądanych efektów. Na podstawie oficjalnych danych dotyczących frekwencji przy urnach wyborczych w dniu 19 czerwca 1984 roku, można stwierdzić, że nie wpłynęła ona w sposób zasadniczy na wielkość elektoratu. Oficjalny komunikat o wynikach wyborów mówił, że w zależności od stopnia rady narodowej, w głosowaniu wzięło udział od 66,8% (wybory do dzielnicowych rad narodowych) do 78,3% (wybory do rad miejsko–gminnych) uprawnionych do głosowania. Już pierwsze badania potencjalnej frekwencji wyborczej, wykonane trzy miesiące przed wyborami, wskazywały na taki właśnie udział społeczeństwa. Już wtedy można było domniemywać, że nastąpi pewne zróżnicowanie frekwencji wyborczej pomiędzy miastem a wsią, gdyż robotnicy rzadziej niż np. rolnicy deklarowali swój udział w wyborach.

Obok stopnia znajomości nowej ordynacji wyborczej oraz deklarowanego udziału w wyborach, istotne było również poznanie opinii respondentów na temat znaczenia jakie przypisywali oni udziałowi w czerwcowych wyborach. W tym celu przedstawiono 15 obiegowych opinii na temat wyborów i poproszono respondentów o wyrażenie swojego zdania.

Wśród poglądów, które uzyskały ponad 50–procentową akceptację respondentów, były opinie pozytywne mówiące o tym, iż „możliwość wyboru między dwoma kandydatami jest znacznym postępem" oraz że „obywatele mają większy niż poprzednio wpływ na dobór kandydatów na listach". Przeważały jednak opinie negatywne, a mianowicie, że „dopóki na przebieg wyborów nie będą miały wpływu osoby niezależne to wybory będą fikcją", „obojętnie kogo wybiorą i tak nic to nie zmieni" oraz „ordynacja jest tak pomyślana, aby wybrani zostali ludzie wygodni dla władzy", „większość ludzi pójdzie głosować, aby nie narazić się władzy". Najwięcej zwolenników zyskała jednak opinia, która zarazem potwierdza plebiscytowy charakter wyborów do rad narodowych, a mianowicie, że „udział w wyborach jest poparciem dla rządu, który mimo trudnej sytuacji wprowadził wiele pozytywnych zmian". Z takim wariantem zgodziło się w pełni lub częściowo ponad 65% respondentów. Taki charakter wyborów odczytała również władza, uznając, że wyniki czerwcowych wyborów były jej politycznym sukcesem.

Nieufność i obojętność wobec wyborów była, jak się wydaje, wynikiem ich plebiscytowego charakteru, praktycznym brakiem możliwości udziału w nich przedstawicieli środowisk niezależnych oraz utrwalonym w społecznej świadomości negatywnym doświadczeniem politycznym wynikającym z praktyki poprzednich kampanii wyborczych.

W blisko półtorej roku później odbyły się drugie w latach 80–tych wybory. Tym razem były to wybory parlamentarne. Ósma kadencja Sejmu powinna zakończyć się w początkach 1984 roku. Specjalną ustawą konstytucyjną z dnia 13 lutego 1984 roku parlament przedłużył swoją kadencję, nie precyzując początkowo daty jej zakończenia. Dopiero w okresie późniejszym wyznaczono z dniem 31 sierpnia 1985 roku upłynięcie ósmej kadencji Sejmu, która była najdłuższą w całej powojennej historii

polskiego parlamentu. Sejm tego okresu działał w różnych warunkach społeczno–politycznych. Wybrany w przededniu wydarzeń sierpniowych, pełnił swoją rolę w burzliwym okresie lat 1980–1981, a następnie w okresie stanu wojennego i bezpośrednio po nim. Ta kadencja jeszcze raz potwierdziła tezę, że aktywność parlamentu jest uzależniona przede wszystkim od warunków społecznych i politycznych, jakie wokół niego powstają.

Wybory do Sejmu IX kadencji wyznaczono na dzień 13 października 1985 roku. Podstawą nowej ordynacji wyborczej była ordynacja uchwalona w 1984 roku. Przedmiotem wyborów było obsadzenie 410 mandatów poselskich oraz 50 mandatów z tzw. listy krajowej. Zachowano zasadę, iż o każdy mandat ubiega się dwóch kandydatów, a na liście krajowej jest tylu kandydatów, ile jest miejsc. Utrzymano instytucję kolegiów wyborczych, a także mocno krytykowane w poprzednich wyborach tzw. miejsca mandatowe. W stosunku do ordynacji wyborczej z 1984 roku nie dokonano zatem żadnych istotniejszych zmian[7].

Kampania wyborcza oraz same wybory były kilkakrotnie przedmiotem badań ankietowych prowadzonych przez COBS[8]. Przyjęta wcześniej, jako jeden z mierników stopnia aktywności wyborczej, znajomość zasad ordynacji wyborczej i tym razem była bardzo niska. Tylko 2,2% respondentów deklarowało jej dość dokładną znajomość, a niewiele ponad 17% znało jej ogólne zasady. Natomiast 49% nic o niej nie słyszało, a drugie tyle wiedziało, że została ona ogłoszona, ale nie potrafiło powiedzieć nic na temt jej treści. W kontekście faktu, że ordynacja z 1985 roku nie różniła się w najistotniejszych sprawach od tej z 1984 roku, powyższe dane są zastanawiające. Na trzy miesiące przed wyborami do Sejmu znajomość ordynacji potwierdziło o połowę mniej respondentów niż przed wyborami do rad narodowych. To potwierdza tezę, że zarówno do wyborów w 1984 roku, jak i 1985 roku społeczeństwo nie przykładało tak wielkiego znaczenia jakby to wynikało z informacji środków masowego przekazu i oficjalnej propagandy. Na pewno wybory nie były wydarzeniem, wokół którego ogniskowało się zaintresowanie całego społeczeństwa.

Znajomość ordynacji wyborczej była zróżnicowana w poszczególnych grupach społecznych. Najmniej na jej temat wiedzieli robotnicy niewykwalifikowani oraz rolnicy. W dalszej kolejności byli robotnicy wykwalifikowani, studenci i uczniowie. Większą znajomość prawa wyborczego deklarowali ludzie ze średnim wykształceniem, a największą osoby z wyższym wykształceniem, gdzie 64% kadry kierowniczej i 52% specjalistów deklarowało znajomość jej ogólnych zasad.

Niski stopień znajomości ordynacji wyborczej nakazuje ostrożność w interpretowaniu danych dotyczących oceny zmian w prawie wyborczym. Ocenę tę można odnosić tylko do osób, które zadeklarowały znajomość ogólnych zasad ordynacji. Wśród nich 36% respondentów uznało je za niewystarczające, ale znaczne, 22% stwierdziło, że są one duże i wystarczające. Tyle samo osób (22%) było przeciwnego zdania, traktując wprowadzone zmiany jako niewielkie i niewystarczające. Swojej opinii w tej sprawie nie potrafiło wyrazić 20% respondentów.

Czterokrotnie w trakcie kampani wyborczej – w kwietniu, czerwcu, wrześniu i październiku – pytano respondentów o zamiar udziału w wyborach. Otrzymane dane ilustruje poniższe zestawienie (dane w procentach):

	będę głosował	chyba tak	chyba nie	nie będę głosował
1.	47,8	29,9	12,2	10,2
2.	60,7	22,9	9,0	7,4
3.	58,0	25,4	9,4	7,0
4.	55,5	24,7	9,4	10,4

Pomiędzy kwietniem a październikiem obserwujemy stosunkowo duży wzrost liczby osób deklarujących swój udział w głosowaniu, a następnie powolny, ale systematyczny spadek tej liczby. Powolny był także wzrost liczby osób odmawiających swojego uczestnictwa w wyborach. Podobnie jak w przypadku poprzedniej elekcji można postawić tezę, iż intensywna propaganda wyborcza nie przyczyniła się do gwałtownego wzrostu frekwencji wyborczej. Już na pół roku przed głosowaniem można było spodziewać się około 80% frekwencji w dniu wyborów.

Podobnie, jak w przypadku poprzedniej elekcji, sondaże opinii publicznej przewidywały mniejszą frekwencję w dużych miastach, a chęć uczestnictwa w głosowaniu częściej deklarowali przedstawiciele kadry kierowniczej i ludzie z wyższym wykształceniem niż robotnicy czy też rzemieślnicy, uczniowie i studenci.

Istotnym wydaje się również ustalenie motywów uczestnictwa obywateli w głosowaniu. Ustalenie motywów zachowań wyborczych na podstawie ich osobistych deklaracji może być zawodne. „Jednakże znajomość tych deklaracji w stosunku do wyborów, które służyć miały legitymizacji władzy, jest ważna, gdyż pozwala określić nastroje społeczne"[9]. Wyrażone w sondażach opinie respondentów upoważniają do stwierdzenia, że dla jednej trzeciej wyborców udział w powszechnym głosowaniu wynikał z „bezrefleksyjnego konformizmu politycznego" („zawsze brałem udział w wyborach, to i teraz będę uczestniczył", „będę głosował dla świętego spokoju", „będę głosował aby nie narazić się władzy", „uczynię tak gdyż inni zrobią podobnie"). W blisko 30% odpowiedzi trudno doszukać się politycznych motywów uczestnictwa w wyborach parlamentarnych. Także około 30% respondentów wskazywało, że udział w wyborach nie wyrażał ich postawy wobec władzy lub też twierdziło, że trudno im określić związek między zamiarem głosowania a stosunkiem do władzy[10].

Co drugi potencjalny uczestnik wyborów nie był przygotowany do aktywnego wybierania członków parlamentu – nie znał kandydatów i nie potrafił określić co sobą oni reprezentują. Jeżeli więc ostatecznie wziął udział w wyborach to trudno mówić, że wybierał on posłów w sposób świadomy. Uczestniczył raczej w plebiscycie[11].

Oficjalnie podana frekwencja w wyborach do Sejmu wyniosła 78,8% i była zróżnicowana. Okręgi wielkomiejskie miały frekwencję niższą niż średnia krajowa, natomiast okręgi wiejskie mogły wykazać się większą frekwencją.

Wyniki wyborów jeszcze raz potwierdziły ich plebiscytowy charakter. We wszystkich okręgach najwięcej głosów otrzymały osoby umieszczone na tzw. miejscach mandatowych. Z możliwości skreślenia kandydatów korzystano bardzo rzadko o czym świadczy fakt, iż tylko pięciu kandydatów na miejscach mandatowych otrzymało mniej niż 90% ważnych głosów i tylko pięciu kandydatów z miejsc niemandatowych otrzymało więcej niż pięć procent głosów[12].Trudno w takiej sytuacji mówić o tym, że wybory rozstrzygały o tym, kto zostanie posłem. W tym przypadku

oficjalne wyniki wyborów mogą być odczytane tylko jako wyraz ewentualnej akceptacji programu politycznego władzy.

W przedwyborczych dyskusjach często pojawiało się pytanie o charakter przyszłych wyborów parlamentarnych, a konkretnie, czy wybory kształtować będą osobowy skład parlamentu (w oficjalnych publikacjach niewiele mówiło się na temat wpływu na jego skład polityczny), czy też będzie to nadal plebiscyt poparcia dla władzy. Z danych CBOS–u wynika, że ta podstawowa dla wyborów parlamentarnych kwestia nie jest jednoznacznie oceniana przez respondentów. Niewiele ponad 38% ankietowanych uważało, że wybory są po to, aby sprawdzić czy obywatele popierają władzę polityczną, natomiast blisko 38% było zdania, że wybory organizuje się w celu rozstrzygnięcia kto ma zostać deputowanym. Tak też respondenci oceniali charakter przyszłych wyborów do Sejmu. Wydaje się, że na ukształtowanie się takiej opinii znaczny wpływ miała wieloletnia praktyka polityczna polegająca na tym, że wybory traktowano zawsze jako swoistego rodzaju plebiscyt, a nie rzeczywisty wybór deputowanych. O rysujących się zmianach w formułowaniu opinii świadczy fakt, że blisko 56% tych, którzy wybory utożsamiali z plebiscytem, uznało takie rozwiązanie za niewłaściwe.

W przeprowadzanych sondażach opinii społecznej poszukiwano także odpowiedzi na pytanie: czym były dla społeczeństwa wybory do Sejmu w 1985 roku? W związku z tym poproszono respondentów o ustosunkowanie się do każdego z 12 sądów wartościujących wybory. Sądy te można było ująć w cztery grupy: a)sądy eksponujące zakończenie okresu napięć i konfliktów, b)sądy eksponujące cele tzw. „odnowy społeczno–politycznej", c)sądy eksponujące plebiscytowy charakter wyborów, d)sądy negujące znaczenie wyborów, bagatelizujące ich rangę[13].

Jakie sądy w poszczególnych grupach uzyskały największą społeczną akceptację (odpowiedzi: „zdecydowanie tak", „raczej tak")? W pierwszej grupie za opinię: „była to demonstracja wobec świata, że w Polsce mamy rząd wyłoniony w sposób demokratyczny" opowiedziało się 44,5% respondentów. W drugiej grupie pogląd – „były to najbardziej demokratyczne i uczciwe wybory od dziesiątków lat" – poparło 42,7% ankietowanych. W trzeciej grupie największą akceptację badanych – 51% – uzyskał sąd, iż wybory „była to manifestacja poparcia dla polityki rządu". I wreszcie w czwartej grupie dominowała opinia, iż „był to zwykły ceremoniał i rytuał, w którym co jakiś czas trzeba było brać udział" (38,5%)

Spośród wszystkich dwunastu zaprezentowanych opinii największą akceptację uzyskał pogląd, iż wybory do Sejmu „były manifestacją poparcia dla polityki dla rządu" (51%). Natomiast najczęściej respondenci nie zgadzali się z poglądem, iż „było to wydarzenie bez żadnego istotnego znaczenia (55,5% odpowiedzi „raczej nie" „zdecydowanie nie"). Jest rzeczą charakterystyczną, że w odpowiedziach na każdy z 12 sądów wartościujących wybory, przeważnie dominowała odpowiedź „trudno powiedzieć" (od 23,1% do 43,7%). Tylko w trzech przypadkach przeważała któraś z konkretnych odpowiedzi „tak" lub „nie". Dane te mogą świadczyć o braku zainteresowania samą ordynacją wyborczą, przebiegiem głosowania oraz swoistym udziałem w wyborze posłów. Liczby te, pomimo iż pochodzą z innych, niż wcześniej cytowane, sondaży opinii publicznej, potwierdzają wyrażoną powyżej opinię, że blisko

jedna trzecia elektoratu w 1985 roku nie wykazywała większego zaintresowania wyborami, a ich udział w głosowaniu był wynikiem „bezrefleksyjnego komformizmu politycznego".

Trzecie w latach 80–tych wybory odbyły się w czerwcu 1988 roku. Były to kolejne wybory do rad narodowych wszystkich szczebli. Odbywały się one w oparciu o nową ordynację wyborczą, do której wprowadzono dwie istotne zmiany. Po pierwsze odstąpiono od zasady, że o mandat radnego może ubiegać się tylko dwóch kandydatów. Po drugie, zlikwidowano instytucję tzw. miejsc mandatowych, umieszczając na liście nazwiska kandydatów w kolejności alfabetycznej. Zmiany te stanowiły częściowe zrealizowanie wcześniej zgłaszanych postulatów. Z drugiej zaś strony, modyfikacje ordynacji wyborczej przyjęte zostały przez społeczeństwo dość sceptycznie, jako zaledwie mały krok w kierunku demokratyzacji prawa wyborczego. Oprócz faktu, iż polityczny rozdział miejsc w radach narodowych został dokonany przed wyborami (w ramach jednego mandatu o wybór ubiegali się przedstawiciele tej samej partii), najwięcej sprzeciwu wywoływało pozostawienie instytucji kolegiów wyborczych, które w praktyce decydowały o tym, kto zostanie umieszczony na liście wyborczej. To spowodowało, że przedstawiciele środowisk niezależnych odmówili zgody na kandydowanie oraz nie brali udziału w wyborach.

W społeczeństwie bardzo silne było przeświadczenie, że wprowadzone do ordynacji wyborczej zmiany są wymuszone, a nie wynikają z ewolucji systemu politycznego. Władza przyjęła pozycję wyczekującą, a reformy systemu politycznego (w tym prawa wyborczego) nie były reformami wyprzedzającymi, lecz stanowiły wymuszone ustępstwa. Trzeba również pamiętać, że na przebieg kampanii wyborczej oraz sam akt głosowania, duży wpływ miały strajki, jakie przetoczyły się przez Polskę na przełomie kwietnia i maja 1988 roku.

Opublikowane 31 grudnia 1987 roku założenia zmian w ordynacji wyborczej do rad narodowych, miały być pierwszym praktycznym przejawem zapowiadanej przed listopadowym referendum kontynuacji procesu demokratyzacji życia politycznego. Przedstawiając projekt nowej ordynacji, Rada Państwa przewidywała dwutygodniowy okres społecznych konsultacji zasad prawa wyborczego.

Przedmiotem pierwszego sondażu opinii publicznej, przeprowadzonego na początku lutego 1988 roku, był stopień znajomości nowej ordynacji. Chodziło także o określenie społecznego zainteresowania zbliżającymi się wyborami[11]. Na pytanie kogo będziemy wybierać w czerwcowych wyborach ponad połowa badanych (57%) wskazała, że będą to radni rad narodowych wszystkich stopni. Było rzeczą charakterystyczną, że ponad 37% na tak postawione pytania odpowiadała „nie wiem", natomiast reszta wskazywała, iż przedmiotem wyboru będą członkowie innych instytucji politycznych (posłowie na Sejm, delegaci PRON–u, itp.)

Fakt, iż ponad połowa ankietowanych pozytywnie odpowiedziała na pytanie: kogo będziemy wybierać w najbliższych wyborach? nie był jednoznaczny ze znajomością odpowiedzi na pytanie: jak będziemy wybierać? Blisko trzy czwarte respondentów wskazało na nieznajomość zmian w ordynacji wyborczej. W przeważającej większości były to odpowiedzi: „nie wiem", „nie interesuję się tym", „nie wiem o co chodzi". Tylko trzy procent respondentów tej grupy wiedziało, że ordynacja została zmieniona. Nie

potrafili oni jednak sprecyzować na czym zmiany te polegały. Około 30% respondentów potrafiło wskazać na najistotniejsze nowe rozwiązania w prawie wyborczym. Z przeprowadzonych badań wynika, że w społecznej świadomości najbardziej utkwił fakt zlikwidowania miejsc mandatowych oraz wprowadzenie alfabetycznej kolejności kandydatów na listach wyborczych. Na drugim miejscu wskazywano na możliwość ubiegania się o mandat radnego przez więcej niż dwóch kandydatów. Taka kolejność percepcji zmian w ordynacji była zrozumiana, ze względu na fakt, iż w poprzedniej ordynacji rozwiązanie tych zagadnień (oraz zawężony krąg podmiotów mogących wysuwać kandydatów) był przedmiotem największej krytyki społecznej.

Powyższe dane wyraźnie wskazują, że zbliżające się wybory nie znajdowały się w centrum społecznego zainteresowania. Z jednej strony, to polityczne wydarzenie zostało „zagaszone" problematyką gospodarczą, a przede wszystkim pogłębiającym się kryzysem ekonomicznym i pogarszającymi się warunkami dnia codziennego. Wyrazem tych społecznych nastrojów niezadowolenia były strajki kwietniowo–majowe w głównych miastach kraju. Z drugiej strony, brak zainteresowania zmianami w przepisach prawa wyborczego mógł również wynikać z faktu, iż kolejne wybory nie przyczyniały się do wzrostu stopnia demokratyzacji życia politycznego, tak jak to głoszono w oficjalnej propagandzie. Źródeł takiego stanowiska można doszukiwać się w społecznym przekonaniu, iż wyborcy w dalszym ciągu nie będą mieli wpływu na, to kto zostanie wybrany. To z kolei wytwarzało opinię, że zmiany w ordynacji wyborczej mają charakter powierzchowny i niewystarczający do tego, aby nową ordynację nazwać w pełni demokratyczną.

Przed wyborami w 1988 roku prowadzono systematyczne badania deklarowanej frekwencji wyborczej. Pytanie o zamiar udziału w wyborach zadano respondentom pięciokrotnie: w pierwszej połowie lutego, w drugiej połowie lutego, w pierwszej połowie marca, w drugiej połowie maja oraz poraz ostatni na cztery dni przed wyborami[15]. Wyniki tych badań ilustruje poniższe zestawienie (dane w procentach):

	będę głosował	chyba tak	chyba nie	nie będę głosował
1.	38,5	33,7	15,0	12,7
2.	35,1	36,2	14,9	13,6
3.	36,4	35,2	15,2	12,6
4.	36,9	29,3	16,4	17,2
5.	40,1	22,7	15,0	22,0

Jeżeli oceniać stopień aktywności wyborczej społeczeństwa przez pryzmat zainteresowania zmianami w ordynacji wyborczej, to można byłoby spodziewać się niskiej frekwencji w dniu głosowania. Powyższe dane wskazują, że nie można tych dwóch zagadnień łączyć ze sobą zbyt ściśle. Z drugiej jednak strony należy założyć, że od momentu ogłoszenia nowej ordynacji wyborczej do chwili głosowania wzrósł stopień jej znajomości przez społeczeństwo lub też, że dla wielu wyborców głosowanie było swoistego rodzaju „społecznym obowiązkiem", który należało wykonać bez zastanawiania się nad istotą tego wydarzenia i przypisywania mu większego znaczenia. Jeżeli założymy, że stopień znajomości ordynacji wyborczej wzrastał wraz ze

zbliżającym się terminem wyborów, to deklarowane uczestnictwo w głosowaniu miało tendencję spadkową. Była ona widoczna w ostatnich badaniach, gdzie obserwowaliśmy zmniejszenie się liczebności grupy osób zamierzających wziąć udział w wyborach (chociaż nie byli oni do końca przekonani o swojej decyzji) na rzecz osób zdecydowanych nieuczestniczyć w wyborach. Ten spadek można wytłumaczyć wspomnianym już wcześniej majowym rozwojem wydarzeń w Polsce. Strajki, pogorszenie się sytuacji gospodarczej, krytyka polityki rządu oraz pesymizm w ocenie przyszłej sytuacji politycznej i gospodarczej odbiły się bezpośrednio na deklarowanym udziale w wyborach.

Sondaże opini społecznej przewidujące frekwencję wyborczą wykazały, iż największej absencji przy urnach wyborczych należy spodziewać się w dużych miastach. Najczęściej decyzję o nieuczestniczeniu w wyborach deklarowali ludzie młodzi (do lat 30–tu), pracujący w gospodarce uspołecznionej oraz mieszkający w dużych (powyżej 500 tys. mieszkańców) miastach[16]. Późniejsze oficjalne wyniki czerwcowych wyborów w pełni potwierdziły te przedwyborcze przewidywania.

W przeprowadzonych przed wyborami sondażach opinii społecznej poszukiwano także odpowiedzi na pytanie, jakie znaczenie przypisują wyborcy aktowi głosowania? Odpowiedzią na tak postawioną kwestię może być przedstawione poniżej zestawienie motywacji, jakimi kierowali się wyborcy podejmując decyzję o uczestnictwie w głosowaniu:[17]

- jest to obywatelski obowiązek – 36,4%
- jest to wynik przyzwyczajenia lub tradycji – 13,0%
- chęć uczestniczenia w „biegu wydarzeń" – 16,9%
- chęć wybrania odpowiednich ludzi – 14,8%
- trzeba wziąść udział dla „świętego spokoju" – 5,8%
- obawa przed konsekwencjami – 3,9%
- z racji zajmowanego stanowiska lub przynależności – 2,7%
- nacisk otoczenia – 2,5%
- skorzystać z przysługującego im prawa – 2,3%
- zachować się jak większość – 2,2%
- dla zaspokojenia swojej ciekawości – 2,1%

Powyższe wyniki dość jednoznacznie wskazują, że dla blisko połowy społeczeństwa wybory 1988 roku były przejawem pewnego politycznego ceremoniału, w którym uczestnictwo wynika z przyzwyczajenia lub tradycji. Jest to innymi słowy obowiązek, który trzeba wypełnić. Dla blisko 20% wyborców udział w akcie głosowania był również formalnością, chociaż motywy tego udziału były zróżnicowane (obawa przed konsekwencjami, ciekawość). Takie rezultaty sondażu przekreślały oczywiście oficjalną, propagandową wykładnię mówiącą o świadomym udziale i wyborze radnych przez ogół obywateli. Praktycznie tylko dla 30% wyborców wybory były aktem świadomym. Wydaje się jednak, że i do tej liczby można mieć pewne zastrzeżenia. Brak w badaniach precyzyjnego określenia pojęcia „włączenie się w bieg wydarzeń" nie pozwala jednoznacznie zinterpretować otrzymanej procentowej wielkości. Jedynie w stosunku do blisko 15% respondentów deklarujących poprzez swoje uczestnictwo w wyborach „chęci wybrania odpowiednich ludzi" można używać określenia o „świadomym uczestnictwie" lub „obiektywnej potrzebie i chęci działania".

Swój stosunek do wyborów wyrazili także ci, którzy podjęli decyzję o nieuczestnictwie w głosowaniu. Zdecydowana większość (34,6%) poddawała wątpliwości sens wybierania i możliwości autentycznego działania rad i radnych. Tym samym swoją możliwość wpływu uważali za iluzoryczną. Co piąty respondent motywował swoją decyzję zastrzeżeniami wobec ordynacji wyborczej i przebiegiem kampanii wyborczej. Również dla co piątego respondenta jego absencja wyborcza spowodowana była niechęcią wobec władzy i ustroju. Dla pewnej części elektoratu nie głosowanie było spowodowane przyczynami obiektywnymi: choroba, podeszły wiek, wyjazd, zły stan zdrowia. Wśród innych przyczyn (głównie negatywna ocena sytuacji politycznej i ekonomicznej kraju) zwraca uwagę stosunkowo niewielki procent respondentów, którzy jako motyw absencji wyborczej podawali „negatywne doświadczenia wyborcze w przeszłości".

Wybory do rad narodowych w 1984 roku oraz wybory parlamentarne 1985 roku określone zostały mianem wyborów plebiscytowych. Niezmieniona w praktyce zasada obsadzania mandatów radnych, pozwala na użycie tego samego określenia także w stosunku do czerwcowych wyborów w 1988 roku. Tej opinii nie zmienia fakt, iż wybory te odbywały się w odmiennych warunkach społeczno–politycznych. Pomimo dużego stanu frustracji społecznej oraz nastrojów apatii i zniechęcenia władze nie dokonały istotniejszych zmian w zasadach prawa wyborczego traktując, po raz trzeci w tej dekadzie, wybory jako przejaw akceptacji lub odrzucenia własnej polityki przez społeczeństwo. Przytoczone w tekście wyniki sondażu opinii społecznej w pełni potwierdzają tezę o plebiscytowym charakterze trzech pierwszych kampanii wyborczych lat osiemdziesiątych.

Przedstawione powyżej uwagi dotyczące przebiegu kampanii wyborczych i samych wyborów nie wyczerpują oczywiście całej problematyki. W rozważaniach świadomie pominięta została dyskusja, jaka toczyła się w środkach masowego przekazu oraz na łamach fachowej literatury naukowej (głównie prawniczej) w okresach poprzedzających uchwalenie każdej kolejnej ordynacji wyborczej. Szczegółowa analiza zgłaszanych wówczas propozycji wymagałaby jednak odrębnego ujęcia.

Przedmiotem analizy były trzy kampanie wyborcze: dwukrotne wybory do rad narodowych wszystkich szczebli oraz wybory parlamentarne. Każde z tych wyborów przeprowadzone zostały w oparciu o odrębne akty ustawodawcze – w latach 1980–1988 trzykrotnie zmieniano ordynację wyborczą. Zmiany te nie miały jednak wpływu na zmodyfikowanie generalnej koncepcji „jednolitości systemu wyborczego do wszystkich przedstawicielskich organów władzy państwowej"[18].

Nie ulega wątpliwości, że każda z ordynacji wyborczych wnosiła szereg istotnych zmian (szczególnie ordynacje wyborcze do rad narodowych, które były traktowane przez władze jako eksperyment przed wyborami parlamentarnymi), chociaż na ogół były one spóźnione i niewystarczające w stosunku do oczekiwań społecznych. W opinii społecznej tempo demokratyzowania prawa wyborczego było zbyt powolne. Istniało dość powszechne przekonanie, iż zmiany mają charakter wymuszonych ustępstw ze strony władzy, nie mają zaś charakteru zmian wyprzedzających społeczne oczekiwania. Wprowadzanie za każdym razem zmiany w prawie wyborczym absolutnie nie naruszały podstawowych założeń systemu wyborczego, przyjętych po przełomie

październikowym w 1956 roku. Te główne założenia to: jedna lista kandydatów w okręgu wielomandatowym, większa liczba kandydatów niż mandatów, preferencje dla osób umieszczonych na czołowych miejscach każdej listy (tzw.miejsca mandatowe)[19] oraz ograniczenie kręgu instytucji politycznych zgłaszających kandydatów i prowadzenie przedwyborczej selekcji kandydatów (tzw. konwenty wyborcze). Polski system wyborczy był tylko jedną z wersji systemu wyborczego występującego w państwach socjalistycznych.

Utrzymanie podstawowych zasad wyborczych spowodowało, że wybory w 1984, 1985 i 1988 roku miały przeważnie plebiscytowy charakter. Władza polityczna, szczególnie w wyborach parlamentarnych, potrzebowała takiego aktu poparcia lub co najmniej przyzwolenia, wyrażonego w akcie głosowania. Szczególnie akcentowano to w czerwcowych wyborach 1988 roku, kiedy centra decyzyjne mocno zabiegały o takie przyzwolenie wyborców, mając na uwadze wspomniane już strajki i brak społecznej akceptacji dla polityki władz wyrażony w przeprowadzonym w listopadzie 1987 roku referendum.

Omawiane powyżej wyniki sondaży wskazują także na występowanie w całym okresie dużej rozbieżności pomiędzy społecznymi opiniami o przebiegu kampanii wyborczej i samych wyborach a oficjalnie głoszonymi poglądami przez władze polityczne i środki masowego przekazu. Szczególnie jaskrawe różnice występują pomiędzy oficjalną opinią o świadomym i aktywnym wyborze posłów lub radnych przez obywateli a wynikami badań mówiącymi o wyborczej bierności i nieprzywiązywaniu większego znaczenia do aktu głosowania. Takie jednak zachowanie się elektoratu uwarunkowane było samą ordynacją wyborczą, która w ówczesnym kształcie nie zmuszała do aktywnego uczestnictwa w wyborach. Zmiana dokonana w 1988 roku nie mogła, po tylu latach negatywnych doświadczeń, wpłynąć na diametralne odejście od dotychczasowych zachowań wyborczych i rzeczywistego udziału w tym, kto ma zostać radnym.

Nie ulega wątpliwości, że wybory do rad narodowych w 1988 roku zakończyły okres plebiscytów wyborczych. Zgodnie z porozumieniem zawartym przy „okrągłym stole" wybory parlamentarne w 1989 roku odbyły się według całkowicie zmienionych zasad. Zmiana konstytucji i wprowadzenie dwuizbowego parlamentu, wymagało wprowadzenia nowych norm prawa wyborczego. Trzeba pamiętać, że w wyniku obrad „okrągłego stołu" całkowicie zmienił się układ sił politycznych w państwie. Czerwcowe wybory były wyborami częściowo demokratycznymi. Demokratyczne zasady obowiązywały w odniesieniu do wyborów członków Senatu, gdzie o sto mandatów ubiegała się nieograniczona liczba kandydatów reprezentujących wszystkie siły polityczne. Polityczny podział miejsc w Sejmie dokonany został przed wyborami. Walka polityczna toczyła się więc, w tym przypadku, pomiędzy poszczególnymi kandydatami. Tylko w obrębie mandatów poselskich przeznaczonych dla ówczesnej opozycji politycznej, walka wyborcza toczyła się pomiędzy kandydatami reprezentującymi jej poszczególne odłamy. Takie ukształtowanie ordynacji wyborczej przekreśliło plebiscytowy charakter elekcji i zmusiło wyborców do aktywnego uczestnictwa w głosowaniu. Wyniki czerwcowych wyborów w pełnym stopniu potwierdzają wzrost społecznej aktywności. Jest jednak swoistym paradoksem fakt, iż aktywność

wyborców bardziej była wymagana przy wyborze posłów reprezentujących ówczesną koalicję rządzącą. Jest to jednak zagadnienie, które wymaga odrębnego potraktowania.

Przypisy

[1] Zob. J. Raciborski, J. J. Wiatr, *Wybory w PRL. Doświadczenia i wnioski*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1987, s. 21–22.

[2] K. B. Janowski, *Demokracja socjalistyczna w koncepcjach polityczno–programowych PZPR*, PWN W–wa 1989 s. 338.

[3] Zob. *tamże* s. 344.

[4] Szerzej na ten temat, *tamże* s. 374–393.

[5] Zob. K. B. Janowski, *Stan i perspektywy systemu politycznego w Polsce*, Państwo i Prawo nr 12/89 s. 19.

[6] Zob. *Ordynacja wyborcza i zachowania wyborcze*, CBOS, Warszawa kwiecień 1984. *Opinie o wyborach do rad narodowych*. CBOS, Warszawa maj 1984. *Opinie o wyborach do rad narodowych*, CBOS, Warszawa czerwiec 1984.

[7] W literaturze naukowej (np. prawniczej) zgłoszono po wyborach szereg propozycji zmian w ordynacji wyborczej. Częściowym efektem tych dyskusji są liczne artykuły na łamach „Państwa i Prawa".

[8] Badanie takie przeprowadzono wielokrotnie. W tej części artykułu wykorzystane zostały wyniki zawarte w następujących opracowaniach: *Wyniki sondażu przedwyborczego*, CBOS, Warszawa lipiec 1985. *Sondaże przedwyborcze*, CBOS, Warszawa wrzesień 1985. *Sondaż przedwyborczy*, CBOS, Warszawa październik 1985.

[9] G. Borkowski, *Społeczeństwo wobec wyborów do Sejmu IX kadencji*, (w:) Biuletyn CBOS nr 4/1985, s. 31.

[10] Zob. *tamże*, s. 31.

[11] Zob. *tamże*, s. 34.

[12] Zob. J. Raciborski, J. J. Wiatr, *Wybory w PRL"""" wyd. cyt.*,s. 65.

[13] Zob. E. Kosel, *Wybory do Sejmu PRL w społecznej świadomości obywateli*, (w:) *Demokracja i wybory. Raport z badań „Opinie Polaków – Jesień 85"*, red. St. Gebethner, Warszawa 1988, s. 297 i następne.

[14] Zob. *Ocena ordynacji wyborczej do rad narodowych*, CBOS, Warszawa kwiecień 1988.

[15] Zob. *Wybory do rad narodowych. Wymiar lokalny i wymowa ogólna*, CBOS, Warszawa sierpień 1988, s. 11.

[16] Zob. *tamże*, s. 12.

[17] Zob. *tamże*, s. 13–14.

[18] Zob. St. Gebethner, *Zmiany w systemie wyborczym w latach 1984–85 a opinia społeczeństwa o pożądanym kierunku reformowania tego systemu*, (w:) *Demokracja i wybory ... wyd. cyt.*, s. 268.

[19] Ordynacja wyborcza w 1988 roku odstąpiła od tej zasady, wprowadzając listy alfabetyczne.